GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 17. października 1895. Nr. 42.

PO WYBORACH.

Przebyliśmy więc znowu szczęśliwie jedno z tych wstrząśnień, które w naszym skołatanym i wycieńczonym ustroju społecznym wywołują nowe wybory.

W tym roku oczekiwali ich jedni z obawą mniej lub więcej widoczną, drudzy zaś z wielką otuchą i z wojowniczym niemal zapałem.

Troska i niepokój musiały naturalnie w pierwszym rzędzie ogarnąć reprezentantów mniejszej własności, których mandaty były zagrożone przez agitacye i pisemka ludowe, szerzące jad nieufności, zadrości i nienawiści przeciwko „panom".

Co w tych pisemkach głoszono, jak całe warstwy społeczne, jak wszelką władzę duchowną i świecką obrzucano błotem, tego nie będziemy powtarzali, to wszystko jest jeszcze w świeżej pamięci. Pomijając tedy szczegóły, wyrażamy tylko nadzieję, że przecież może po ostatnich wyborach otworzyły się oczy nawet najbardziej zaślepionym, którzy nie widzieli dotąd grożącego niebezpieczeństwa i nie szukali środków zaradczych; może przecież nareszcie doczekamy się jakiejś nowej ustawy, która ukróci wyuzdaną prasę; może sprostują się panujące dziś jeszcze błędne pojęcia, których niedorzeczność wykazał między innymi profesor Stanisław **Tarnowski** w swej mowie kandydackiej (por *Przegląd* z dnia 5-go października):

„Burzyć jedną warstwę na drugą, szkalować wszelką władzę świecką, czy duchowną, to można, to nie jest *staatsgefährlich!* Jakim sposobem można? Prawo przecież zakazuje, w kodeksie są wyraźne paragrafy; czemuż się prawa nie wykona, a paragrafu nie zastosuje? Temu właśnie, że jesteśmy wszyscy wychowani w fałszywych pojęciach, że nie umiemy już rozróżniać między wolnością a bezkarnością, wolnością myślenia i pisania, a bezkarnością jątrzenia, wolnością sądzenia a bezkarnością burzenia".

Nikt wprawdzie nie zaprzeczy, że przeprowadzenie takiej reformy, która musiałaby dotknąć nietylko pisemka w rodzaju *Nowego Wieńca* albo *Przyjaciela Ludu*, ale także dzienniki w rodzaju *Nowej Reformy*, napotka na niemałe trudności, zaraz bowiem powiedzą prawnicy uczeni i nie uczeni, że pojęcia „zaburzania porządku społecznego", „jątrzenia", „szkalowania" i t. d. nie dadzą się ściśle określić i w praktyce zastosować do artykułów dziennikarskich, że przecież wolno n. p. każdemu poradzić chłopom, aby sobie wybrali do sejmu chłopa w miejsce pana, który o nich nie dba; — że kto krytykuje jakiś okólnik Biskupi, nie uderza jeszcze na „uznane przez państwo stowarzyszenie religijne" i t. p.

Sądzimy jednak, że należy postawić kwestyę prosto a jasno i zapytać: czy dla naszego społeczeństwa jest pożądana dalsza działalność dzienników, których tendencya antireligijna, antikatolicka nie ulega żadnej uzasadnionej wątpliwości? Wolno niezawodnie chłopom wybierać chłopa, wolno nie zgadzać się czasem ze swoim przełożonym świeckim lub duchownym, jeżeli on wypowiada tylko zdanie swoje osobiste, miesza się w rzeczy nie swoje, lub odstępuje **widocznie** od nauki Kościoła, wolno krytykować ustawy, rozporządzenia rządowe i t. d., ale od tego wszystkiego różni się najwybitniej dążność i charakter owych pisemek, o których mówimy: do ich osądzenia nie trzeba żadnej subtelnej kazuistyki prawniczej.

Podobnie też, chcąc ocenić wynik ostatnich wyborów, nie myślimy wstępować na wyżyny studyów socyologicznych i zastanawiać się nad przyczynami, dla których nie chce się urzeczywistnić ideał Krasińskiego: „Z szlachtą polską polski lud!" ale chcemy te wybory osądzić prostym rozumem, oświeconym przez wiarę.

Wielu konserwatystom wydaje się najbardziej pożałowania godnym fakt, że w 9-ciu okręgach wybrano wieśniaków przeciwko kandydatom wysokiego rodu i kilku innym, popieranym wszelkiemi siłami przez komitet centralny i władze rządowe. Szczególnie *Czas* potępia w zasadzie powierzanie mandatów ludziom, nie posiadającym wyższego wykształcenia. To jednak zdanie sprzeciwia się najwyraźniej nauce, którą nam dał **list pasterski** Najprzewielebniejszych czterech Biskupów obrz. łacińsk., ogłoszony przed wyborami; czytamy bowiem tam słowa następujące:

„Takich (t. j. mężów godnych wyboru) znaleść możecie w każdym stanie, bo w każdym stanie ma Pan Bóg wierne sługi swoje, którym nie poszczędził darów swoich. Owszem słuszną i pożądaną jest rzeczą, żeby z każdego stanu o ile możności dzielni a uczciwi posłowie znajdowali się w sejmie, bo w takim razie łatwiej będzie można uwzględnić potrzeby wszystkich i o nikim nie przepomnieć.... W sejmie, gdzie chodzi o dobro wszystkich, wszyscy powinni mieć swoich rzeczników i przedstawicieli, a więc duchowieństwo, szlachta, intelligencya, mieszczaństwo i włościanie“.

Któż nie widzi, że ta nauka najzupełniej zgadza się z niezmiennemi zasadami Kościoła, który nigdy żadnemu stanowi nie przyznawał przywilejów i żadnego nie odtrącał?

Prawda, że posłowie - włościanie wielu rzeczy nie wiedzą, że przy kodyfikacyi nowych ustaw i t. p. nie mogą być pomocni, prawda i to, że oni mogą sprzeciwić się niektórym stałym wydatkom, a zwłaszcza zamierzonemu podwyższeniu subwencyi dla lwowskiego i krakowskiego teatru, że nie potrafią ocenić pożytku, jaki przyniosło n. p. krajowi i młodzieży szkolnej przedstawienie *Lizystraty*, że mogą nie zgodzić się z p. Abrahamowiczem i innymi ultra-konserwatywnymi posłami, którzy w ostatniej kadencyi przyjęli z pogardliwem lekceważeniem skargi posła Kramarczyka na wpływ szkodliwy dzisiejszych teatrów; — to wszystko prawda; ale ci włościanie znają najlepiej potrzeby i żądania ludu i zapewne potrafią im nadać wyraz prosty a przekonywujący.

Jeżeli więc z jednej strony musimy potępić środki, których używali przy wyborach naczelnicy i wysłannicy „konfederacyi rzeszowskiej“ a zwłaszcza terroryzm, stosowany przeciw zwolennikom posłów dawniejszych, to z drugiej strony jesteśmy przekonani, że nie należało zwalczać wszelkiemi siłami kandydatur włościańskich i narzucać ludowi niemiłych mu „jaśnie wielmożnych“. Szczególnie w tym roku należało unikać starannie wszystkiego, co mogło go utwierdzić w uprzedzeniu, że „panowie“ nic nie chcą zrobić dla jego dobra i tylko dla swojej korzyści zdobywają mandaty zapomocą starostów. Niechże włościanie ci przekonają się w sejmie osobiście, ile prawdy jest w oskarżeniach na większość sejmową miotanych, a panowie, którzy przy wyborach przepadli, niech pójdą za przykładem tych, którzy pomimo wszelkiej nieprzyjaznej im agitacyi nie stracili zaufania ludu i nie posługiwali się przekupstwem, przez list pasterski stanowczo potępionem.

Bardzo pomyślnym objawem jest zupełna klęska Moskalofilów i stronnictwa p. Romańczuka przy ostatnich wyborach. Tryumf to niemały polityki uczciwej i rozumnej, pragnącej pokoju i zgody z bratnim narodem. Polityka ta, której najwybitniejszym obecnie rzecznikiem jest Kazimierz Badeni, doprowadzi, jak mamy nadzieję, do podobnych wyników i we Wiedniu.

(Dokończ. nast.)

X.

Herbarcyanizm w szkołach naszych.

(Dr. Lindner. Wykład psychologii empirycznej. Opracował dr. Leon Kulczycki. Kraków 1895. Cena 1 zł.)

Zarys psychologii Crügera w tłumaczeniu Z. Sawczyńskiego nie utrzymał się w galicyjskich szkołach średnich i prawie z konieczności posługiwano się przy wykładzie psychologii niemiecką książką Lindnera. Tę więc książkę spolszczył p. dr. Kulczycki. Lindner jest gorliwym wyznawcą filozofii Herbarta; mamy więc przed sobą właściwie Herbarta w polskim kontuszu.

Herbart, filozof protestancki (ur. 1776 um. 1841), uczył się filozofii u Fichtego w Jenie, lecz odstąpił od systemu swego mistrza. Ruchliwy ten i płodny umysł plon pracy swej w dziedzinie filozofii i pedagogii złożył w 12-tu tomach, które wyszły u Hardensteina w Lipsku. Herbarta jest zasługą, że powstał przeciw panteizmowi, uznając Boga transcendentalnego, oraz odmienność duszy od ciała i jej nieśmiertelność. Wobec wybujałego idealizmu i kategorycznego imperatywu Kanta stanął też okoniem i zwalczając go obrał w psychologii drogę empiryzmu, czyli doświadczalną. Nie ustrzegł się jednak błędów tak znacznych, że system jego w innych krajach dawno poszedł w odstawkę, w Galicyi wszelako liczy jeszcze wielu zwolenników, zapewne dla tego, iż kandydaci stanu nauczycielskiego nie mają obowiązku słuchać filozofii na wszechnicach, jak n. p. w Prusach.

Do Herbartowskich bałamuctw należy zapatrywanie, że dusza nie jest istotą czynną, że nie ma w niej rozmaitych sił i zdolności, że ona nie może przechodzić przez rozmaite stany, że posiada tylko zdolność zachowania siebie samej („Selbsterhaltung“); rozmaitość zaś myśli, uczuć, pożądań czyli t. zw. stanów duchowych tłumaczy Herbart w ten sposób, że dusza wchodzi w zetknięcie z innemi istotami „realnemi“, które na nią działając wywołują w niej różne wyobrażenia. Wyobrażenia te popierają się wzajemnie lub też zwalczają, dusza wobec nich zachowuje tylko swoje istnienie, ale zresztą sama nic nie działa. Wyobrażenia występują tu jako jakieś samodzielne potęgi, z których każda usilnje się wznieść nad „poziom świadomości“, żeby dusza nią się zająć musiała

Nikt nie pojmie, jak wyobrażenie może być samo w sobie siłą żywotną duszy, a nadto jak wyobrażenie może się przekształcić na uczucie i wolę.

Etyka Herbarta, na której oparł swój system pedagogiczny, zasadza się na pięciu ideach: wewnętrzna wolność (zgodność woli z czynem), doskonałość (cnota), ludzkość (miłość bliźniego), sprawiedliwość (zastosowanie się do porządku świata), nagroda (radość z wymiaru sprawiedliwości).

Otóż Herbart i jego zwolennicy, a także dr. Kulczyński, jak się niżej okaże, nie dobrze pojmują, co to jest wola i jaki jej stosunek do praw moralnych. Przecież prawo moralne jest powszechne, niezmienne, bezwzględne i od naszej woli niezależne. Wprawdzie nie działa etyka na mnie przymusowo tak jak prawo fizyczne na jestestwa bezwolne lub jak prawa logiki na umysł ludzki, lecz jest najwyższą normą działania i kierowniczką czynów wolnych. Etyka, pochodząca z wyższego źródła niż człowiek, powiada umysłowi niekarnemu: „Masz wolność wewnętrzną, możesz sobie postąpić jak chcesz, ale ta i owa czynność byłaby dobra; obowiązany jesteś unikać złego, powinieneś się skłonić ku czynności dobrej.

Filozofowie dawno o Herbarcie powiedzieli, że jego psychologia i pedagogia nie może się przyczynić do wychowania charakterów. Skoro bowiem dusza nie jest siłą z siebie działającą, lecz niejako iloczynem wyobrażeń, które stanowczo wpływają na samowiedzę i wolę, to nie może być mowy o wolnej woli, o samodzielnych charakterach, lecz z konieczności będzie każdy tem, czem go zrobią wrażenia i wpływy zewnętrzne.

Zabierając się do czytania „Wykładu psychologii empirycznej“, opracowanej przez polskiego i katolickiego wydawcę, byliśmy przekonani, że duch polsko-katolicki sprostuje

pojęcia Herbarta i Lindnera, tchnie w ten frak niemiecki duszę jakąś i poda młodzieńcom polskim naukę zdrową i kształcącą. Niestety spotkał nas zawód i żal nam z góry tej młodzieży gimnazyalnej, która z takiego podręcznika czerpać będzie naukę psychologii. Wykład rzeczy jest podług modły niemieckiej, tak samo suchy i bezbarwny; gorzej jeszcze, bo miejscami niejasny (n. p. o czasie i przestrzeni); definicye błędne, „stopienia wyobrażeń“ (str. 55), nieznane nawet Lindemu, jeszcze bardziej sprawę zaciemniają.

Ale to wynagrodzi nam pewnie empiryczna metoda; może się nie spotkamy z dowolnemi hipotezami, twierdzeniami nienaukowemi? Zobaczymy.

Na str. 16-ej czytamy dosłownie:

„Według Herbarta świat w rzeczywistości składa się z mnóstwa istot pojedynczych, między któremi dusza zajmuje wyjątkowe stanowisko, ale zasadniczo różną od nich nie jest“.

Czy to fakt stwierdzony doświadczeniem, empiryą? — czyli też może wniosek prawidłowy, który rozum wysnuwa ze zjawisk psychicznych? Jest to raczej przypuszczenie, które nie da się uzasadnić i nie przyczyni się wcale do rozjaśnienia głów młodocianych. Na tej samej stronie czytamy, że „byłoby nieoględnie przypuszczać zupełną różność gatunkową“ pomiędzy duchem a materyą, a więc zapewnia się młodzież, że dualizm ducha i materyi, przyjęty przez największych myślicieli, jest wymysłem „nieoględnym!“

Czytamy dalej na tejże stronicy:

„Mylne jest mniemanie, jakoby dusza i ciało wpływały na siebie, jako istoty różnogatunkowe. Różnogatunkowe są tylko wyobrażenia duszy i ruchy materyi“.

Na zasadzie prostego rozumu jest ustęp ten przeciwieństwem cytowanego poprzednio. Bo jeśli wyobrażenia duszy już są gatunkowo (a więc zasadniczo) różne od ruchów materyalnych, o wiele więcej będzie gatunkowo różną istota duszy, a jednak tam powiedziano, że „zasadniczo różną od istot pojedynczych nie jest“.

Pojęcie — podług podręcznika str. 97 — jest to „wyobrażenie (!) możliwie jasne i wyraźne treści przedmiotu wyobrażonego (!) odpowiadające!“

Stylistycznie i rzeczowo jest to określenie wadliwe. Pojęcie ma być wyobrażeniem! Wyobrażenie jest gatunkowo niższe, wyobrażeń jest o przedmiocie nieskończenie wiele, a pojęcie tylko jedno.

„Uczucie (str. 116) jest to doznanie poparcia albo tamowanie wyobrażeń“.

Czy to jasne?

Do t. zw. odnowy szeregów, do progu świadomości, do jakichś swoich „stopień“ taką ta „empiryczna“ psychologia przywiązuje wagę, że nawet mamy ilustracyą odnawiających się wyobrażeń. Jakim aparatem doświadczalnym pochwycono te zachwycające zdobycze nienaukowe, nie powiedziano. Objaśnienie zaś ilustracyi jest takie:

„Wyobrażenia, koleją po sobie następujące, łączą się w szereg. Jeżeli po wyobrażeniu A. następuje B., jednak przez chwilę są współczesne, tylko A. już wtedy ustępuje, a B. występuje w świadomości, stąd łączy się A. nie w pełnej „sile“, lecz resztą pozostałej „siły“ z pełną „siłą“ wyobrażenia B.

To samo odnosi się do całego szeregu wyobrażeń A. B. C. D.“ (str. 61).

Co to za misterna „gotyka myśli“, a tem bardziej gotycka, im bardziej kłuje mózg polski.

Za pozwoleniem! Są nawet „prawa“ odnawiania szeregów, a mianowicie:

„Pierwsze ogniwo szeregu A. odnawia następne ogniwa w tym porządku, w jakim pierwotnie szereg był w świadomości. Każde wyobrażenie stara się — (a nużby się nie starało?) — do zupełnej pierwotnej jasności podnieść.

Ostatnie ogniwo szeregu E. odnawia poprzedzające ogniwa współcześnie, ale stopniowo coraz mniej jasno“. (Str. 62).

Tak jest, coraz mniej jasno. Radby człowiek podziwiać Herbartowską sztukę, na jakiej podstawie doświadczalnej podsłuchał, odfotografował owo odnawianie się szeregów, lecz o tem się nikt nie dowie, a zatem filozof może to uważać jako fanaberye fizykalno-idealne, „coraz mniej jasne“ i dla uczniów nieprzydatne.

Nie będziemy się zaprzątali przedstawieniem uczuć moralnych, religijnych (139, 140) i t. zw. „uczuciem świadomości“. Nie jest to proste *ja*, ani samowiedza, lecz po niemiecku zwane *Selbstgefühl*.

Ciekawszy pod względem języka i teoryi filozoficznej jest wykład o wolności (str. 183), bo autor dochodzi do zaprzeczenia wolnej woli in optima forma. Oto kilka kwiatków filozoficznych.

„Wolność psychologiczna, czyli wewnętrzna jest zdolność swobodnego działania, czyli samodzielność.

Wolność woli występuje tem silniej, im więcej się człowiek w przeciwieństwie do zewnętrznych pobudek kieruje własnymi, wewnętrznymi a niezmiennymi przepisami. Takimi przepisami są praktyczne zasady.

Zasada praktyczna jest apercypującą (jakie nadobne i jasne wyrażenie!) grupą wyobrażeń dla pewnego gatunku chęci.

Praktyczna zasada jest ogólną wolą, której siła rośnie w miarę wypadków, w których się czynem stwierdza. (Str. 184).

Jednakowa wola (uwaga I. str. 184) przybierze wnet znaczenie praktycznej zasady i zawładnie postanowieniami woli. Przez to utworzy się w głębi duszy instancya, która czyni człowieka niezawisłym od zmiennych wpływów zewnętrznych t. j. psychologicznie wolnym.

Jest tu w ciemnej formie przyznana zasada wolnego wyboru, *liberum arbitrium*, czyli że postanowienia nasze nie są koniecznymi wynikami wpływów na nas działających.

Teraz autor podręcznika wpada w błąd szkodliwy. Co wyżej zbudował, obala własnemi słowy i posuwa się do zaprzeczenia wolnej woli. Takie oto czytamy na stronie 185-ej wywody:

„Takiej wolności (bezwzględnej) niepodobna u człowieka przypuścić, albowiem wola jego nigdy nie jest początkiem szeregu związków pozytywnych, lecz raczej sama jest skutkiem poprzedzających przyczyn, mianowicie pobudek, któremi się człowiek kieruje... Słowem to a to musiało się stać“(!)

Do takich błędnych wyników dochodzi teorya Herbartowska, która jeździ na koniku wyobrażeń. Wtedy dopiero każdy akt woli jest wynikiem tych wyobrażeń, jest objawem owego łańcucha „związków przyczynowych“, a nie jest aktem duszy, dokonywającej wolnego wyboru pomiędzy dwiema czynnościami.

Wolność wyboru bynajmniej nie jest „niedorzeczną“ (str. 185). Autor mniema wprawdzie, że skorobyśmy się na wolność taką zgodzili, „straciłby porządek świata moralnego niewzruszoną swoją podstawę“, „wszelkie wychowanie byłoby głupstwem“, „przyjaźń i miłość byłyby niemożebne, ponieważ ten który mi dzisiaj składa dowody życzliwości, mógłby jutro bez najmniejszego powodu zacząć mnie prześladować“. (A posse ad esse non valet conclusio).

Porządek świata moralnego ma swą niewzruszoną podstawę w woli Najwyższego, nie zaś w woli człowieka. Wychowanie chrześciańskie pomimo wolności człowieka nie jest głupstwem, lecz prowadzi do umocnienia woli, uszlachetnienia umysłu i serca przez łaskę, dobre przykłady, zachęty, upomnienia i naukę. Gratia nemini vim infert, podobnie i wychowanie nie gwałci woli człowieka, lecz przedstawia mu do wyboru materyał; człowiek przyjmuje lub odrzuca go swobodnie w odniesieniu do celu swego i skarbi sobie zasługę lub winę, czyni dobrze lub źle a zawsze samodzielnie.

System chrześciański jest prawdziwie empiryczny, bo na doświadczeniu oparty, jest wzniosły, gdyż nie strąca człowieka do mechaniki wyobrażeń, lecz uwzględnia jego wewnętrzną duchową działalność. Herbartyanizm niezdolny jest nam wytłumaczyć psychologicznie ani nawrócenia Szawła, ani św. Augustyna. Pierwszy tkwi w „wyobrażeniach“ żydowskich, wrogich chrześcijaństwu, lecz nawraca się jednym aktem woli: Panie co chcesz, abym uczynił? Drugi przez 30 przeszło lat poganin, zagrzęzły w zmysłowości, w pysze żywota, w „wyobrażeniach“ Manichejskiej herezyi, w Medyolanie w pamiętnym

ogrodzie wolę swą wyswobadza z dotychczasowych „wyobrażeń“ w tych słowach: „Czemu ciągle mi coś poddawa jutro, jutro? Czemu nie dziś i to zaraz chcę wybrać z tej wewnętrznej ohydy!“

Żal przestępcy, nawrócenie błądzących nie zatraca, lecz stwierdza niewzruszoną podstawę porządku moralnego.

„Wykład psychologii“. bądź jak bądź, jest dziełkiem poważnem. Niejeden, któremu język Lindnera przeszkadzał, zajrzy do książki Kulczyńskiego. Tłumacz okazał podziwienia godną cierpliwość w przekładzie rzeczy trudnej. Dopełnił zaś swego zadania z zaparciem siebie samego, idąc w ślad za niemieckim autorem.

Czy podręcznik ten w szkołach się zdoła utrzymać, niedaleka przyszłość okaże. Życzyć sobie wypada, aby się znalazł myśliciel *) polski, któryby oryginalne w tym zakresie napisał dzieło.

Dr. Arcutus.

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ XIII.
Patent o dochodach stułowych.

Obliczenie dochodów stuły do fasyj, celem uregulowania kongruy przedłożyć się mających, oprzeć się ma na patencie stułowym z czasów cesarza Józefa II., gdyż dotąd nie posiadamy innej normy. Ponieważ tego dokumentu do podobnych posług i przy innych okazyach zachodzi częsta potrzeba, dawne zaś jego egzemplarze, staraniem rządu wydane. należą już do rzadkości i tylko tu i owdzie w dobrze urządzonych archiwach dekanalnych i parafialnych spotkać się z nimi można, przeto podajemy go w całej rozciągłości wiernie według tłumaczenia rządowego, rozesłanego w Galicyi okólnem pismem gubernialnem z dnia 14. grudnia 1819 l. 61.898.

Oto słowa wspomnianego patentu:

My Józef który z Bożej łaski obrany Cesarz Rzymski. po wszystkie czasy Pomnożyciel Rzeszy etc. etc.

Ponieważ w Królestwach Naszych Galicyi i Lodomeryi, żadnej ustawy względem *Jurium Stolae et Conductus* dla Duchowieństwa i kościelnych łacińskiego, greckiego i ormiańskiego katolickiego obrządku dotychczas nie ma, przeto następującym sposobem prawnie ustanowić przedsięwzięliśmy to, co duchowieństwo i kościelni *titulo stolae* wybierać mogą.

Pierwsza rubryka.

Za pogrzeb osoby więcej jak 15 lat mającej.

Pierwsza klasa.

Cały kondukt z wielkiem podzwonnem.

	M. K. zł.	kr.
Od całego podzwonnego o 4 lub 5 dzwonach najwięcej	2	20
Plebanowi od prowadzenia ciała i od pokropienia onegoż bez różnicy osoby, czyli to takowa jest wojskowa, lub cywilna, szlachcic lub nie	2	—
Za asystencyę kilku księży świeckich, każdemu	—	20
Za miejsce czyli grób na cmentarzu, tam gdzie się to zwyczajnie płaci, najwięcej	—	40
Za najpiękniejszy całun wraz krucyfixem lub obrazem parafialnym	2	—
Muzykantom, przy ciele idącym	2	—
Zakrystyanowi i kościelnemu razem	1	—
Od żałoby ołtarzowej	—	20
Za ośm ludzi, którzy ciało nieśli, każdemu po 12 kr., razem	1	36
Za ośm pochodni	1	36
Ludziom 8 niosącym pochodnie każdemu po 2 kr., razem	—	16
Za mary	—	40
Temu co krzyż niesie	—	4
Temu co niesie kropielnicę	—	4

Druga klasa.

Z średniem i mniejszem podzwonnem (pół konduktu).

	zł.	kr.
Za podzwonne o 3 dzwonach	1	40
Za prowadzenie i pokropienie ciała plebanowi	1	—
Świeckim księżom, jeżeli się ich prosić będzie, każdemu	—	20
Za całun średniego gatunku z krucyfixem, lub obrazem parafialnym	1	—
Za miejsce na cmentarzu najwięcej	—	40
Muzykantom za odśpiewanie *Miserere* etc.	1	40
Zakrystyanowi i kościelnemu, razem	—	40
6 ludziom od niesienia ciała po 12 kr., razem	1	12
Za 6 pochodni	1	—
6 ludziom pochodnie niosącym	—	12
Za mary	—	10
Za żałobę ołtarzową	—	20
Temu co krzyż niesie	—	2
Temu co z kropielnicą idzie	—	2
Grabarzowi	—	20

Trzecia klasa.

Z najmniejszem podzwonnem (ćwierć konduktu).

	zł.	kr.
Za dzwony	—	20
Za pochowanie ciała, plebanowi	—	40
Za miejsce na cmentarzu	—	15
Za całun z krucyfixem lub obrazem parafialnym	—	15
Zakrystyanowi i kościelnemu, razem	—	20
4 ludziom od niesienia ciała	—	48
Za mary	—	6
Od niesienia krzyża	—	2
Od niesienia kropielnicy	—	2
Dla grabarza	—	20

Druga rubryka.

Za pogrzeb osoby od 7 aż do 15 lat.

	zł.	kr.
Za dzwony, podług klas wyżej wyrażonych, jak kto każe.		
Od miejsca na cmentarzu	—	15
Od pokropienia bez różnicy klas	—	40
Księżom asystującym, jako wyżej, każdemu	—	20
Za najpiękniejszy całun z krucyfixem	—	40
Za pospolity całun	—	20
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	12
Każdemu niosącemu ciało	—	10
Za pochodnie i chłopcom oneż niosącym jako wyżej podług klasy, którą sobie ktoś obiera	—	—
Za mary przy całym kondukcie	—	20
Przy pół kondukcie i podczas ordynaryjnego konduktu	—	6
Grabarzowi	—	20

Trzecia rubryka.

Za pogrzeb dziecięcia od 1 aż do lat 7.

	zł.	kr.
Plebanowi za prowadzenie i pokropienie ciała	—	40
Od miejsca na cmentarzu	—	15
Za najpiękniejszy całun	—	20
Za pospolity całun	—	10
Zakrystyanowi i kościelnemu	—	10
Człowiekowi jednemu lub dwom ciało niosącym wraz z płaszczami, każdemu	—	12
Temu co krzyż niesie	—	2
Grabarzowi	—	10

---

*) Niedawno opuścił prasę: *Zarys psychologii* ks. A. Pechnika. Przyp. Redakcyi.

Czwarta rubryka.

O pogrzebie dziecięcia, jeszcze roku nie mającego, a zatem, które się pod płaszczem wynosi.

	M. K. zł.	kr.
Księdzu za pokropienie	—	20
Od miejsca	—	15
Kościelnemu	—	10
Temu co niesie	—	12
Grabarzowi	—	10

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. w formie listu do kardynała sekretarza stanu Rampolli założył protest przeciw uroczystościom 20 września. Oczekiwał. że nie będą go czynili prawie naocznym świadkiem hałaśliwych scen, któremi chciano wmówić w świat, że Papież nie może już liczyć na oswobodzenie. Leon XIII. przebacza jednak a pociechą są mu manifestacye dziecięcej miłości z całego świata; boli go tylko, iż musiał patrzeć, jak nie jedność Włoch, lecz wrogie religii cele miano na oku: zdobywając mury świeckiego Rzymu, chciano zbliska zwalczać duchową potęgę papiestwa, stworzyć trzeci Rzym, pogański, który Papieżem pogardza i Stolicy Apostolskiej przeciwstawia tron wolnomularski i przedstawia nie tryumf jedności, lecz tryumf odpadnięcia od wiary W krótkości tylko Papież porusza pytanie, co wynikło z zapowiedzi doczesnego szczęścia, które łączyły się z zdobyciem Rzymu; obszerniej omawia fakt, że zajęcie Rzymu, dalekie od sprowadzenia jedności Włochów, moralnie ich rozdzieliło a duch rewolucyjny wzrósł jeszcze bardziej. A przecież toczą ciągle zaciekłą walkę przeciw Papiestwu, któremu ustawowemi środkami nie można zapewnić koniecznej swobody, ponieważ daną wczoraj ustawę gwarancyjną, wynik samowoli, można zgnieść jutro, jak to już Crispi wskazał. Prawo Papieży do zwierzchniczej władzy Ojciec św. omawia według stuleci i kończy życzeniem, aby Włosi zdobyli się na odwagę zrzucenia jarzma wolnomularskiego.

— O prywatnej audyencyi, którą 17. z. m. uzyskał korespondent *Nowoje Wremia* u Papieża, szkoda się rozpisywać, ponieważ niepodobna stwierdzić, co w sprawozdaniu mylnie przedstawiła słabość ludzka, a co dołgała „szeroka“ natura. Nasza dzielnica jest w tem szczęśliwem położeniu, że o intencyach Ojca św. niepotrzebuje dowiadywać się via Petersburg. Z osobistego zetknięcia się powzięliśmy przekonanie, że Papież kocha nas miłością ojcowską i nie żąda od nas niczego, coby sprzeciwiało się zdrowym uczuciom patryotycznym. Korespondent *Nowoje Wremia* przyznaje zresztą, że polityka kazała mu niektore ustępy rozmowy zamilczeć; nie pomylimy się z pewnością, przypuszczając, iż te ustępy nie były przyjemne dla Rosyi.

Wiedeń. Nuncyusz Agliardi pismem z 8. b. m. nakazał w imieniu Stolicy Apostolskiej (auctoritate Sanctae Sedis) ks Stanisławowi Stojałowskiemu, aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu ośmiu dni pod karą suspensy do swojej archidyecezyi Antivari, ponieważ „jak wiadomo, pobyt jego w Państwie austro-węgierskim zamąca spokój publiczny i psuje karność kościelną“.

Galicya. Pod wpływem uchwał, powziętych na ostatniej Kongregacyi Generalnej Zakonu św. Franciszka w czerwcu b. r., O. Norbert Golichowski, Wikary galicyjskiej prowincyi OO. Bernardynów, zaprasza w zeszycie sierpniowym „Dzwonka III. Zakonu“ (str. 238 i nast.) wszystkich przełożonych prowincyi i poszczególnych klasztorów Zakonu św. Franciszka Serafickiego, aby bądź to własnem piórem, bądź przez zakonników do tego wyznaczonych zasilali wspomniany miesięcznik Seraficki. „Jeden nasz Ojciec św. zakonodawca — powiada O. Wikary prowincyi — jedna reguła, jedno towarzystwo, jeden cel naszych prac w kraju powinien się odbić i w naszem wspólnem piśmie. Oświadczamy, że miłość i cześć dla wszystkich czterech gałęzi zakonnego naszego pnia i korzenia nas ożywia. W naszem też piśmie chcemy dać wyraz wspólnym naszym pracom, wynikowi naszych starań około rozwoju III. Serafickiego Zakonu. Jeśli w tym względzie przed kilku laty nastąpiła przerwa — nad czem szczerze ubolewamy — to obecnie pragniemy nawiązać złotą nić harmonijnego, przyjaznego działania dla chwały naszego św. Ojca Franciszka, dla sławy naszych Świętych, a przedewszystkiem św. Antoniego z Padwy. Ponieważ OO. Franciszkanie tak są u nas zasłużeni, ponieważ cieszą się posiadaniem Grobu naszego św. Zakonodawcy, ponieważ w ich kościele padewskim spoczywa sławny Cudotworca, prosimy ich więc, aby nasz „Dzwonek“ zasilali tem wszystkiem, co tylko ma styczność z chwałą Assyżu i Padwy. Z tem samem uczuciem i w tym samym celu odzywamy się do przezacnych OO. Reformatów i Kapucynów“. Daj Boże, aby miłosne wezwanie O. Wikarego znalazło szczery oddźwięk we wszystkich klasztorach, chlubiących się regułą św. Ojca Franciszka! Tercyarstwo może oddać Kościołowi znakomite usługi, jeżeli będzie miało wspólny organ, starannie redagowany. Zrealizują zaś ten cel synowie św. Franciszka tem łatwiej, im silniej obudzi się wśród nich poczucie solidarności.

— W dzień N. P. Maryi Różańcowej, 6. b m., uroczyście pobłogosławiony został nowy kościół OO. Jezuitów w Stanisławowie. Aktu benedykcyi dokonał ks Infułat Kerschka, proboszcz miejscowy; pierwszą mszę św. odśpiewał O. Prowincyał Szczepkowski; pierwsze kazanie z ambony, improwizowanej pod cienistą akacyą, wypowiedział O. Stanisław Załęski. Kościół zbudowany w stylu renesansowym liczy 32 metrów długości a 14 szerokości i pomieści wygodnie 1.500 osób. Przedłużenie kościoła stanowi dwupiątrowy dom zakonny. Tak więc po 122 latach przerwy OO. Jezuici przyszli znowu do własnego dachu w Stanisławowie, gdzie od r. 1707 aż do kasaty Zakonu (w r. 1773) pracowali. Dawniejszy ich kościół, dźwignięty hojną ręką hetmana w. k. Józefa Potockiego (1722—1725) jest dziś — jak wiadomo — katedrą ruskiej dyecezyi Stanisławowskiej Nowy kościół stanął na przedmieściu Zabłotowa, najbardziej oddalonem od kościołów miejskich, a zamieszkałem licznie przez katolików. O wewnętrzne urządzenie starają się według możności miejscowi wierni Więc „kolejnicy“ sprawili trzy nowe chorągwie, służące ofiarowały dywan na wielki ołtarz, obywatele i obywatelki darowali kandelabry i lichtarze, poduszki ołtarzowe, obrusy i inną bieliznę kościelną. Dalsze akty ofiarności pożądane, bo bardzo potrzebne. W tym jeszcze miesiącu OO. Jezuici odprawią misyę w Stanisławowie.

— W roku ubiegłym członkowie *Czytelni katolickiej* we Lwowie postanowili zwyczaj zbytkownego ubierania i oświetlania grobów w dniu Zadusznym przeistoczyć w dzieło miłosierdzia. W tym celu odezwali się do pobożnej publiczności z prośbą, aby kwoty w dzień Zaduszny na ubranie grobów przeznaczane ofiarowała na lwowskie instytucye dobroczynne. Myśl ta przyjęła się i wydała, jak na rok pierwszy, nader pomyślny wynik, gdyż Komitet Towarzystw katolickich i Zakładów dobroczynnych we Lwowie uzyskał zasiłek w kwocie 908 zł. 79 ct. brutto. Ofiarodawcy otrzymali krzyż z czterema lampkami do zatknięcia na grobie im drogim ku świadectwu, że grób ten nie jest zapomniany, lecz przeciwnie otoczony miłością tych, co miłość pojmują po chrześciańsku. Obecnie znowu Związek Towarzystw katolickich wydał odezwę, umieszczoną w pismach codziennych z zawiadomieniem, że także w roku bieżącym ułatwi wiernym uczczenie pamięci zmarłych w sposób chrześciański i w tym celu dostarczać będzie krzyżów z 4-ma lampkami w zamian za jałmużnę ofiarowaną na cele dobroczynne. Informacyi w tej sprawie udziela się w *Czytelni katolickiej* (we Lwowie, Rynek, l. 20) od godz. 5—7 popołudniu.

Wielkopolska. Ks. Arcybiskup Stablewski poświęcił 29. z. m. po południu o godz. 5. Zakład „Dobrego Pasterza“ dla ratowania niewiast upadłych i kaplicę pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny na Winiarach. Wzruszający widok przedstawiały pokutnice, przybrane w długie habity popiołowego koloru, opasane sznurem św. Franciszka. Arcypasterz, odpowiadając na słowa powitalne ks. administratora Piotrowicza, zwrócił się do pokutnic, które w gorących słowach zachęcał do wytrwania, gdyż „dwie drogi prowadzą człowieka do nieba, droga cnoty i droga pokuty“. Potem przystąpiono do poświęcenia maleńkiej, ubogiej, ale gustownej kapliczki Zakładu. Poświęcenie było nader wzruszające; płacz pokutnic nie ustawał na chwilę, wzmógł się, gdy Najprzew. ks. Arcypasterz trzykrotnie głosem podniesionym wołał: „Abyś nas do prawdziwej pokuty przyprowadzić raczył, wysłuchaj nas Panie“ i gdy w błagalnej modlitwie prosił Boga o tę litość, którą okazał łotrowi i pokutnicy św. Maryi Magdalenie, formalny zaś jęk bole-

ści rozlegał się po kaplicy, gdy grzesznice w litanii do „Dobrego Pasterza“ odpowiadały chórem: „Zmiłuj się nad nami grzesznicami!“ — W imieniu pokutnic złożył ks. Piotrowicz podziękowanie za tę szczególną łaskę i współczucie dla biednych, pogardzonych dusz, kończąc modlitwą do Najświętszej Panny Maryi, aby w zamian za to uprosiła zdrowie i długi żywot Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi i błogosławieństwo Boże we wszystkich przedsięwzięciach. Następnie Najprzewielebniejszy Arcypasterz poświęcił cały zakład.

Francya. Zmarły w ostatnich czasach członek Akademii francuskiej, genialny chemik, Ludwik Pasteur, uzyskał także w pismach polskich zaszczytne wspomnienie w mniej lub więcej obszernych nekrologach. O ile jednak sobie przypominamy, nawet pisma przyzwoite i konserwatywne nie zwróciły dostatecznie uwagi czytelników na tę okoliczność, że zmarły koryfeusz nauki był głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem. Wcale nieklerykalne *Debats* piszą: „Pasteur będzie miał pogrzeb kościelny. Wielki ten badacz zawsze sądził, że możliwa jest zgoda między nauką a wiarą. Dusza jego, czysta i głęboka, nie przeczyła nigdy wielkiej tajemnicy. Mała wiedza oddala od Boga, wielka do niego prowadzi. Gdy się wniknęło tak jak Pasteur w zagadkę stworzenia, trudno ograniczyć wzrok na mury pracowni i nie spojrzeć w górę. Idea Istoty bezwzględnej, t. j. Boga, przebywała ustawicznie w tej wielkiej głowie. Jakaż to nauka dla silnych duchów a słabych mózgów, które wierzą jeszcze, że ateizm jest dowodem wyższej inteligencyi a bezbożność jedną z form rozumowania“.

Figaro, jak wiadomo, pismo bulwarowe, opowiada następującą anegdotę: „Znakomity uczony dwa lata temu był obecny na uroczystości rozdzielania nagród w szkole ludowej. Wśród gości znajdował się także jego przyjaciel, proboszcz z Garches. Wymowa oficyalna popłynęła, rozumie się, szerokiem korytem a rozmaici mowcy przestrzegali skrupulatnie tego, co utartym zwyczajem nazywa się „neutralnością“. Jakąż mękę — powiedział Pasteur do proboszcza — musiała księdzu zadać ceremonia, wśród której nie wymówiono ani razu imienia Boga! Ja ją odczuwam razem z księdzem, bo szkoła bez Boga wydaje mi się wprost rzeczą potworną“.

Z wersalskiej *Semaine religieuse* dowiadujemy się znowu, że Pasteur w kwietniu b. r. uczynił zadość obowiązkowi Komunii Wielkanocnej, 27-go z. m. zaś czując, że choroba jego z każdą chwilą staje się groźniejszą, zawezwał pomocy ks. Richard, proboszcza z Garches, wyspowiadał się i z wielkiem skupieniem ducha przyjął św. wijatyk i ostatnie namaszczenie. W kilka godzin później przybył do Garches O. Boulanger, Dominikanin, zwyczajny spowiednik Pasteura. Chory na zadane sobie pytania bardzo jeszcze wyraźnie odpowiadał. Nazajutrz ta piękna dusza, która mimo niezdrowego otoczenia umiała zachować pokorę dziecięcą, stanęła przed Panem.

Jeszcze jeden szczegół ze wspomnianej *Semaine religieuse*. W jednem z ostatnich lat, w sam dzień Nowego Roku, Pasteur odbierał powinszowania od licznego grona znakomitości naukowych, które do niego przybyły; w tem pani Pasteur wchodzi i trzyma w ręku depeszę telegraficzną. „Ojciec św. — powiada — przesyła ci błogosławieństwo na początek Nowego Roku“. Uczony przerwał rozmowę; na twarzy jego zajaśniał wyraz radosnego rozczulenia, a dwie wielkie łzy spłynęły na papier, który otrzymał od żony.

Nasze dzienniki o tej najpiękniejszej stronie duszy uczonego nic nie wiedzą; widocznie informacye swoje czerpały z tych gazet francuskich (?), którym katolicyzm Pasteura tyle sprawił radości, ile n. p. serdeczne pożegnanie ustępującego Namiestnika *Kuryerowi Lwowskiemu*.

— Już przed ogłoszeniem ustawy „przyrostowej“ z 16-go kwietnia b. r. arcybiskupi z Paryża i Rheims nadesłali prezydentowi rzeczypospolitej i izbom przedstawienia, na które nie dano odpowiedzi. Obecnie wystosował kardynał arcybiskup paryski nowy list do prezydenta rzeczypospolitej i ostrzega przed niebezpieczeństwami, płynącemi z tej ustawy. Czytamy w tym liście. „Francya jest chrześciańska i chce chrześciańską zostać. Ten charakter chrześciański chciałyby jej wydrzeć wolnomularskie sekty. Naszym wrogom wydaje się, że Francyi grozi jedynie chrześciaństwo, jakoby w kraju nie było pełno dobroczynnych instytucyi, które Kościół stworzył a niewyczerpane miłosierdzie podtrzymuje“. Pozytywnego skutku to pismo odnieść nie może, bo ustawa już weszła w życie; widocznie kardynał nie zamierzał nic innego, jeno chciał usprawiedliwić wobec rządu bierny opór kongregacyi. Episkopat francuski drukuje w pismach publicznych listy, w których solidaryzuje się z zapatrywaniem kardynała paryskiego. Początek zrobił kardynał-arcybiskup Langénieux z Rheims.

W Chicago 50-cioletni jubileusz ślubów zakonnych obchodził na dniu 13. września ks. F r a n c i s z e k S z u ł a k T. J., niegdyś przez lat 10 (1855—1865) profesor nauk przyrodniczych w Kolegium tarnopolskiem. W r. 1865 generał Zakonu O. Beckx 40-letniego już O. Franciszka wysłał na misyę do Ameryki, aby niósł pomoc duchowną Polakom, zaczynającym się tam osiedlać. Przyrodnik, oddany całą duszą swemu przedmiotowi, został na rozkaz przełożonego misyonarzem. A znakomicie wywiązał się z poruczonego zadania. Nie szczędząc trudu, jeździł od miasta do miasta po Stanach Zjednoczonych i wszędzie, dokąd przybył, organizował bractwa, gminy i towarzystwa polskie, aby w ten sposób przygotować budowę kościołów i ustanowienie parafij. Praca ta wydała obfity plon, mimo rozmaitych napotykanych po drodze przeszkód. Między innymi wybudował w Chicago kościół św. Stanisława Kostki i w ten sposób dał początek najstarszej i największej parafii polskiej w tem mieście. Mimo wszelkie prośby nie chciał jednak objąć parafii na stałe, wierny swemu powołaniu misyonarza. Obecnie 70-letni starzec, jeszcze czynny i rzeźki, pracuje z młodzieńczym zapałem przy bogatem muzeum chicagowskiego Kolegium OO. Jezuitów. Na uroczystość jubileuszową przybyło około stu kapłanów polskiej i obcej narodowości. Listowne powinszowania nadesłali: J. E. ks. kardynał Gibbons z Baltimore, arcybiskup Ireland z St. Paul, biskupi Chatard z Vincennes, Foley z Detroit i Vertin z Marquette.

Praktyczne myśli porusza w *Przeglądzie Katolickim* (Nr. 40 str. 634) proboszcz radomski, zajęty budowaniem własnego kościoła. Pisze on:

„Ponieważ przy stawianiu okazałych i kosztownych budynków trzeba mieć wzgląd koniecznie nietylko na styl, lecz i na pożytek, wygodę i wymagania potrzeby; — podaję więc moje uwagi, które budowniczy, biegły w swojej sztuce, łatwo uwzględnić potrafi i połączyć piękno z potrzebą.

1) Budynek zbyt duży wymaga kosztownego utrzymania. Jeżeli kościół zbyt obszerny, połowa ludności nie widzi nabożeństwa, a mała liczba słyszeć może kazanie lub naukę, gdyż nie znajdzie się człowiek, któryby miał organ głosu dość silny, aby przemawiać do kilkotysięcznej ludności. Kościół więc niech nie będzie zbyt obszerny, lecz urządzić można pomiędzy filarami na sklepieniach krużganki, któreby pomieścić mogły połowę ludności tej, jaką kościół na dole pomieści może.

2) Dla ułatwienia wyjścia ludności z kościoła, szczególniej na wypadek przestrachu, pożaru i t. p. — cały fronton powinien być zajęty drzwiami, otwierającemi się na zewnątrz; z krużganków również prosto ze schodów powinny prowadzić drzwi na dwór. Talent i sztuka potrafi to pięknie pomieścić. Ozdobne drzwi mogą przyozdobić fronton.

3) Zakrystya powinna być ocieplana, a przy zakrystyi ma być małe schowanie dla spowiedzi głuchych — a z zakrystyi przejście do Sanctissimum.

4) Powinna być oddzielna kaplica ocieplona, gdzieby odprawiać mogli msze św. kapłani chorzy, słuchać nabożeństwa chorzy, gdzieby się chrzciły dzieci w zimie, gdzieby osoby słabowite mogły się spowiadać — szczególniej podczas silnych mrozów.

5) Powinna być osobna kaplica dla ciał zmarłych, gdzieby można i nabożeństwa żałobne odprawiać — a osobne schowanie dla ciał zmarłych, parę dni przechowywanych, oczekujących na pogrzeb lub nabożeństwo.

6) Studnia z dobrą i obfitą wodą dla ludu przybywającego na nabożeństwo, czego lud koniecznie potrzebuje, zwłaszcza podczas gorąca i upałów.

7) Miejsce ustępowe dla potrzeb naturalnych, w miejscu niezbyt odległem, a zręcznie urządzone i drzewami lub parkanem zasłonięte; — a komu się to dziwnem zdaje, niech się przypatrzy, co się dzieje przy kościołach, przy większym konkursie ludu“.

Te dezyderata zasługują, aby je u nas także wzięli pod rozwagę i uwzględnili mutatis mutandis księża, podejmujący budowę kościoła. Obecnie nasi budowniczy zbyt wyłącznie troszczą się o stylowość; czy budynek będzie odpowiadał praktycznym potrzebom, o to ich głowa nie boli.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Odznaczony R. i M. ks. Stanisław Krauss, prob. w Serecie.

Zamianowany dziekanem czerniowieckim ks. Józef Schmidt, kanon. i prob. w Czerniowcach.

Konkurs na probostwo u św. Anny we Lwowie i na probostwo w Bełzie rozpisany z terminem do końca listopada b. r.

Zmiany w klerze zakonnym:

Na kongregacyi zakonnej OO. Bernardynów na górze Alwerni mianowani przełożonymi klasztorów w Alwerni O. Stefan Podworski, w Krakowie O. Justyn Szaflarski, we Lwowie O. Bruno Nowakowski, w Przeworsku O. Felicyan Firek, w Samborze O. Duklan Jaworski, w Tarnowie O. Salezy Ścisłowicz, w Sokalu O. Ferdynand Moralski, w Kalwaryi O. Duklan Zając, w Leżajsku O. Łukasz Dankiewicz, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Leszniowie O. Leon Pastuszak, w Brzeżanach O. Maurycy Miętus, w Krystynopolu O. Konrad Forystek, w Gwoździcu O. Serafin Nowak, w Dukli O. Antoni Kupiec.

W Zgromadzeniu Zakonnic Najśw. Serca Jezusowego we Lwowie naznaczona przełożoną M. Ida de Bodman, umarła M. Marya Starzewska urodz. 1850 prof. 1887. R. i. p.

Dyecezya tarnowska

Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem składali w dn. 8. i 9. października: ks. Marcin Brożonowicz, wikary w Zaborowiu, ks. Stanisław Grochowski, wikary w Chełmie; ks. Andrzej Pawicki, wikary w Pilźnie; ks. Antoni Ruminowski, administrator w Siedliskach; ks. Stanisław Starzec, wikary w Ropczyckiej-górze; ks. Julian Trybowski, wikary w Zgórsku i ks. Józef Wątorek, katecheta szkoły ludowej w Nowym Sączu.

Przeniesieni: ks. Marcin Brożonowicz po skończonym urlopie do Zaborowia, ks. Władysław Kopernicki po powrocie od OO. Redemptorystów do Łącka, ks. Maciej Kosaczyński z Łącka do Brzezin, ks. Szczepan Taboszewski z Brzezin do Siedlisk.

Na wyższe studya do Rzymu udał się ks. Andrzej Macko, dotychczasowy wikary w Pilźnie.

Prezentę na probostwo w Siedliskach otrzymał ks. Antoni Ruminowski.

Nadesłane.

Szczawnica. Dnia 19 września 1895 zostałem zaproszony przez W-go ks. Proboszcza Adolfa Albina do Szczawnicy celem ocenienia i odebrania nowo zbudowanych organów w tamtejszym przepięknym kościele parafialnym, zrobionych przez organmistrza p. Tomasza Falla w Szczyrzycu.

Na mocy szczegółowej rewizyi wspomnianych organów powziąłem o nich następującą opinię

Organy rozpuszczone (Volles Werk) mają silny i wspaniały głos, brzmią mocniej niżby się tego, sądząc z zewnętrznych rozmiarów spodziewać można, co w pierwszym rzędzie wybornej akustyce kościoła przypisać należy. Brzmienie jest jednostajne t. j. przy rozpuszczonych organach nie czuć żadnego natężenia ani też osłabienia głosu, ponieważ przypływ [illegible]

Pojedyncze głosy są znakomicie intonowane i wystrojone; — przy uderzeniu klawisza i odezwaniu się tonu można od razu poznać właściwy każdego głosu koloryt i precyzyą. Na szczególną pochwałę zasługuje koloryt t. zw. „Gamba", który naśladuje doskonale głos skrzypców i „Vox coelestis" w pozytywie.

Konstrukcya miechów jest bardzo trwała — chodzą lekko, mają ruch spokojny i nawet przy najgłośniejszem graniu nie sprawiają kalkanciście żadnych trudności.

T. zw. traktury i cały mechanizm chodzą bardzo lekko i łatwo się poruszają tak, że kilka godzin bez przerwy można grać pełnymi organami i nie czuje się wytężenia, co jest wielką zaletą tych organów.

Przy uderzaniu klawiszów nie słychać żadnego tłuczenia się ani szmeru, bo mechanizm akuratnie jest wykonany i klawisze lekko nawet przy kopulacyi (połączeniu) dwóch klawiatur podnoszą się i spuszczają. Rejestra wysuwają się i zamykają bardzo lekko — wysunięte same się nie cofają. Cena organów 2 250 zł. bardzo niska, bo jest głosów brzmiących 18, za co gdzieindziej, według obliczenia sławnego organmistrza Steinmayera w Oettingen trzebaby zapłacić najmiej 3.500 zł. Widać stąd, że p. Fall zbudował te organy nie dla zarobku, lecz dla zyskania sobie imienia, które mu się, sądząc po tych organach, słusznie należy.

Śmiało sądzić mogę, że przy regularnej wentylacyi kościoła i umiejętnem pielęgnowaniu i strojeniu instrument ten, piękny także i co do zewnętrznej struktury w stylu czysto gotyckim, w długie lata przyczyniać się będzie do podniesienia chwały Bożej w wspaniałej świątyni szcza[illegible]

Stefan Surzyński,
dyrektor chóru przy katedrze w Tarnowie.

Do powyższego pisma dodać muszę, że **p. Fall** to człowiek uczciwy i pobożny, skromny w wymaganiach i cichy pracownik i jako taki zasługuje na to, aby go Przew. Księżom Proboszczom polecić.

Ks. Adolf Albin,
proboszcz w Szczawnicy.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.